

## Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4.  
Półrocznie . . . . . „ 2.  
Kwartalnie . . . . . „ 1.  
Z odnośnieniem do mieszkań miesięcz-  
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —  
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.  
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

## Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego  
miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.  
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.  
Dwa następne . . . . . „ 4.  
Dalsze . . . . . „ 3.  
Neurologie i reklamy podwójnie.  
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-  
je Warszawska Agentura Ogłoszeń  
Bajehman i Fendler, Senatorska 18.

Dnia 20 Stycznia ś. Fabiana i Sebastjana MM.  
„ 21 „ „ ś. Agnieszki Pan. Męcz.  
„ 22 „ „ ś. Wincen. i Anastaz. MM.  
„ 23 „ „ Zaślub. N. M. P. Ildefonsa.

## REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA

REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut

Zachód „ „ „ 4 „ 23

Długość dnia . . . godzin 8 „ 23

Przybyło „ . . . „ „ 45

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Posiadając patent wyższy gimnazjalny  
oraz medal

## UDZIELAM LEKCYJ

i korepetycji

przedmiotów w zakresie gimnazjalny wchodzących.

Zgłaszać się można codziennie do godz. 2-jej.

Gabryela Diesenhaus  
Ulica Lubelska, dom W-go Anszera.

## Klimkiewiczów.

(Dokończenie.)

Wielki piec, urządzony tu na koks z ulepszeniami, jest pierwszym tego rodzaju w okręgu wschodnim. Cały projekt i wykonanie tegoż zostało dopełnione przez p. Cichowskiego. Machina wiatrowa o sile 150 koni zbudowana także według planu i wskazówek projektującego w warszawskiej fabryce panów Repphona i Szolca.

W zakładzie są trzy aparaty do ogrzewania powietrza, ośm piecyków do prażenia rudy i koks, cztery piecyki dawne do drzewa i mialu.

Zakład ma przygotowane na cały niemal rok zapasy materiałów przetworzonych rudy i wapienia, widzieliśmy sterty tego materiału, ułożone na placu zakładu.

Do obsługi fabryki potrzeba 200 robotników, którzy dziś przy nieregulowanym jeszcze zupełnie ruchu zarabiają od kop. 30 do rs. 1 kop. 35 dziennie. Z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy z jak wesołą fizyognomią, niekłamana chęcią i energią wykonywują oni wszelkie polecenia swych

zwierzchników, o których p. C. wyraził się, że ich nie jak oficyalistów uważa, ale jak przyjaciół i gdyby nie ich pomoc, nigdyby w tak krótkim czasie nie podolał temu trudnemu zadaniu, budowa bowiem trwała zaledwie rok jeden, to jest od 25 kwietnia 1885 r.

Rudy dostarczają po większej części kopalnie miejscowe, odpowiednio rozwinięte a ztąd przewożoną bywa jak również koks i węgiel koleją Dąbrowską wprost do samego zakładu.

Największym jednak bogactwem odznacza się kopalnia rud brunatnych „Stefania“, którą zarząd połączył kolejką ośmiowiorstwową, umyślnie na ten cel zbudowaną, ze stacją Kunów. Pomimo tak kosztownego i nakładowego przewozu ruda z tej kopalni w ilości 1,000.000 pudów rocznie ze wszystkich najtańszą będzie a to dzięki bogactwu samego pokładu jak i składowi rudy.

Korzystając z grzeczności p. Cichowskiego, pojechaliśmy razem kilkanaście wiorst do wyżej wspomnianej kopalni a ztamtąd na roboczym pociągu dostaliśmy się do stacji Kunów. Studya nad przeprowadzeniem tej ośmiowiorstwowej linii są także dziełem p. C. a trudnym było zadanie, gdyż linia biegła przez ogromne lasy, góry i skały. Koszt przeprowadzenia jej wynosi 40.000 rs. Wagoniki jak i miniaturową lokomotywę p. C. nabył od b. przedsiębiorcy przy budowie kolei Dąbrowskiej. Wagoniki te dwa razy dziennie dowożą rudę do stacji.

W kopalniach pracuje stale 250 robotników a w lecie do 1.000 i zarabiają dziennie od 28 do 75 kop.

Roczna produkcja obliczoną jest na 240.000 cnt. surowizny, sprzedawanej zaraz do Warszawy po rs. 1 kop. 55 za centnar.

Wielki piec tak jest urządzonym, że w każdej chwili można będzie wybudować drugi obok, co akcyonaryusze mają zamiar wkrótce przyprowadzić do skutku.

Znajduje się tu także t. zw. gisernia (odlewarnia), obecnie jednak obsługuje tylko potrzeby zakładu.

Dalej warsztaty, które dziś wyłącznie produkują dla kolei haki do przymocowywania szyn w ilości od 40 do 60.000 pudów rocznie, wartości 150.000 rs.

Zakłady w Klimkiewiczowie są nam dowodem, jako mamy jeszcze w sobie tyle sił, wytrwałości, chęci do produkcyjnej pracy i zdolności umysłowych, że śmiało obejść się możemy bez nauczycieli i kierowników... z za siódmej granicy.

Mamy nadzieję, że przykład dany przez panów Las, Cich. i innych akcyonaryuszów, zachęci naszych wielkich przemysłowców i właścicieli także wielkich majątków do zaniechania raz nareszcie *manii* sprowadzania zagranicznych kulturträgerów, którzy wykarzniwszy się na naszym *syty* chlebie, wypakowawszy naszemi pieniędzmi kieszenie, wracają do swego wielkiego *Vaterlandu*, wyśmiewając nasze zwyczaje i obyczaje a w dodatku szydząc z naszej głupoty i łatwowierności...

Władysław E. Zapalowski.

## Wiadomości bieżące.

Rozkazem Najwyższym do rządzącego senatu: zarządzającemu ministerium sprawiedliwości *Munassejnowi* polecono być ministrem sprawiedliwości; a członkowi rady

Oberwanie się księżycą zainteresowałoby Europę całą, oberwanie się balkonu u nowo zbudowanej kamienicy, to nawet dla innych miast fakt błahy, bez najmniejszego interesu, bo to wiadomość czysto lokalna, że jednak podobne wypadki z balkonami rzadko się trafiają, interesują więc chyba mieszkańców Radomia.

Jak na złość od czasu puszczenia w świat pierwszego numeru „Gazety Radomskiej“, wszelkie nadzwyczajne wypadki.. ustały. Nie chcę być posądzanym o chęć robienia reklamy gazecie, dlatego nie przypisuję jej wpływowi tej naglej zmiany, w obyczajach miejscowych. W każdym razie świadczy to nader pochlebnie o pokojowym usposobieniu mieszkańców miasta, którzy z pojawieniem się własnego organu przestali się zabijać, wykradać, okradać i wszelkie inne popełniać gwałty. Zawsze to objaw pocieszający bardzo dla ogółu, dla każdego człowieka, ale nie dla reportera.

— Jakto, więc reporter nie jest człowiekiem? — zapytasz zdumiony czytelniku.

— O tyle, o ile — odpowiem Ci. — Jest człowiekiem, bo stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jest człowiekiem, bo nawet je, pije, mówi i myśli, śmieje się, płacze, nienawidzi, kocha tak jak wszyscy. Są jednak chwile, w których niewtajemniczeni mogą posądzać reportera o zupełny brak wszelkich uczuć humanitarnych.

Zamie ktoś nogę na chodniku (przypuśćmy w rynku), otaczają go przechodnie, ratują go, ubolewając nad nieszczęśliwym. Tuż zjawia się i reporter. Czyż on jednak podziela ogólne ubolewania, lament obecnych? Gdzie tam!

Śmieje się i zacierając ręce, biegnie do redakcyi, układa w myśli artykuł i oblicza ile mu wypadnie od wiersza.

Zabija się kto, topi, wiesz, reporter się cieszy, zadowolni bowiem redaktora, weźmie kilka rubli od kasyera a co najważniejsze i najmilsze mu, to zadowolenie miłości własnej, przekonanie, że czytelnicy kontenci i zaciekawieni są działem miejscowym gazety.

O, bo dział ten, to arena popisowa dla zdolności pisarskich reportera.

Dlatego też w snach swoich i najdroższych marzeniach każdy reporter śni tylko o tem, aby kiedyś zreformowano pisma i wszelkie działy jak: polityczny, literacki, bibliograficzny a nawet inseratowy zredukowano do zamieszczania jedynie „działu miejscowego“. Wtedy dopiero otworzyłoby się szerokie pole, po którym puszczone t. z. *kaczki* (czytaj: „wiadomości z wiarogodnego źródła“) swobodnie stadami fruwać by mogły. Bo choć w istocie nic się takiego nie dzieje, o czem wartoby pisać i zainteresować tem czytelnika, to przecież zdolny reporter zawsze potrafi, jak to mówią, „ukręcić bicz z piasku“, czyli natworzyć taką ilość ciekawych wypadków, jaka mu jest potrzebną do zdobycia *honorarium* (5 groszy od wiersza) a prenumeratorom do zaspokojenia wymagań.

Oto sposób postępowania w tym razie reportera:

Wskutek uderzeń krwi do głowy podczas snu, co najczęściej bywa wynikiem przeładowania żołądka, śni nam się nieraz, że wpadamy w jakąś przepaść bezdenną; to znów, że nas unoszą w dal bezmierną jakieś rumaki ogniste; że się

3

## TARAPATY REDAKCYJNE.

II.

Z TEKI REPORTERA.

Coraz cięższe dla mnie czasy. Ogólna stagnacja i zastój nawet tece reporterskiej dają się we znaki — pusta. Tak, teka pusta! No i o czem tu pisać? Redaktor trapi mnie, domagając się wciąż nowych i ciekawych wiadomości; zecer nie radzi pisać artykułów wstępnych o poważnej treści, bo, jak powiada, woli „miejscowe kawały“; prenumeratorzy narzekają, że gazeta sucha, a kasyer redakcyjny (potwór!) nie myśli nawet o daniu zaliczki!

Taki to bo jest, proszę państwa, los reportera!

Czemuś mnie Panie nie stworzył wieków temu wstecz kilka! Ileż materiałów miałbym ciekawych, ileż faktów, któremi mógłbym zapełniać ku radości łaknących wrażeń czytelników, całe szpalty Gazety! A dziś? Ot dla zaspokojenia nienasyconych prenumeratorów, jak obliczyłem, najmniej potrzeba mi dziennie: 1-o samobójstwo, 1-o wykradzenie panny, 2-ie kradzieże, z ucieczką złodzieja z trzeciego piętra po linie, 1-o otrucie, 2-a rozwody, 1-o skręcenie karku i 1-o oberwanie się balkonu.

Cóż bo napisać? Księżyc wątpię czy kiedy spadnie na rynek w Radomiu a zanim to nastąpi, muszę pisać, choćby o spadaniu balkonów.

państwa *Wisniegrudzianu* — zarządzającym ministerium skarbu.

Prezes komitetu ministrów, Reutern, otrzymał przy Najwyższym reskrypcie ozdobiony brylantami portret Najjaśniejszego Pana do noszenia w pelicy na wstążce orderu św. Andrzeja, oraz uwolnienie od tych obowiązków z pozostawieniem wszelkich innych urzędów i godności.

Ministerstwo skarbu Bungemu polecono być członkiem rady państwa i prezesem komitetu ministrów.

**Sędziowie gminni** gub. Radomskiej 4 okr. powiatu Sandomierskiego Franciszek Bilkowski i 6 okręgu powiatu Opatowskiego Karol Zabielski przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego; Sędzia pokoju m. Sandomierza Furnhelm zaliczony został do ministerium.

**Zmiany służbowe.** Inspektor lekarski gubernii radomskiej, radca stanu, doktor medycyny, Teofil *Rewoliński*, po wyśtużeniu całkowitej emerytury na własną prośbę uwolniony ze służby. Na miejsce jego mianowany został inspektorem lekarskim lekarz pow. Pułtuskiego, doktor medycyny Tadeusz *Dobrzelewski*.

**Z MIASTA I OKOLICY.**

**Wieczorek familijny** z zeszłej soboty, powiódł się jak poprzednie. Dwadzieścia par bowiem zebrał i tańcem do rana zabawił na sali resursy naszej. Dowód to niemożliwy, jako wieczorki familijne pomysłem są na czasie i przyszłość mają przed sobą.

**Ze ślizgawki.** Marzenia łyżwiarzów ziściły się w niedzielę, ale ziściły w połowie tylko, wprawdzie mróz dopisał zabawie kostyumowej w dniu tym urządzonej w starym ogródku, publiczność jednak nie poparła jej, bo zaledwie cztery maski ukazały się na lodzie.

Żyd, pajac, huzar i cygan — oto wszystko, z tem wszakże bawiła się publiczność, otaczająca arenę łyżwiarzkich popisów; za każdym pojawieniem się nowej maski „galerya“ głośnym śmiechem dawała oznaki zadowolenia.

Na lodzie zebrało się nie więcej nad 150, na brzegach ślizgawki na to parę tysięcy osób.

**Maskarada.** Już to od lat kilku maskarady w resursie naszej zupełnie upadają.

Mieliśmy tego dowód i na minionej niedzielnej maskaradzie, na którą nawet cel dobroczynny nie ściągnął publiczności. Zebrało się bowiem zaledwie siedmdziesiąt kilka osób a między nimi tylko sześć wmaskach. Kostymy stare, bez najmniejszego pomysłu i oryginalności a nawet brudne.

W tym wypadku można było po szatach poznać, kto się pod maską ukrywał. Sądząc z powierzchowności maskaradowców niedzielnych, śmiało rzec możemy, że nie było między nimi *high-life'u*.

Dochód ze sprzedaży biletów wyniósł zaledwie 38 rs.

topimy w nurtach oceanu lub, że nas żywcem palą na stocie drzew smolnych. Poczem następuje przebudzenie się nagłe, otrzeźwienie, powrót do przytomności. Na jawie, czując się bezpiecznymi w łóżku wygodnem a ciepłem, obmacawszy się i przekonawszy o całosci swej drogiej osoby, drwimy sobie ze snów strasznych, jakie nas trapiły i przewracamy się na drugi bok, zasypiając najspokojniej.

Tak czynią zwykli śmiertelnicy — a reporter?

Reporter przebudziwszy się po snach podobnych, czemprędzej zapala świecę chwytając ołówek i pisze: a) przepaść, b) konie, c) utonięcie, d) ogień, poczem dopiero jak inni zasypia dalej.

Wstawszy rano, ubrawszy się, po przyjęciu codziennych gości rannych, jako to: niezapalającej praczki, właściciela domu, krawca, szewca i chłopca od golibrody, niewyrozumiałych natrętów, którzy w naiwnem zaślepieniu, sądzą, że reporter należy do ludzi, płacących dług, sylf redakcyjny wybiega z domu spiesząc do biura redakcyi.

Tutaj z miną człowieka zastawiającego co najmniej wojnę narodów całej Europy, zasiada do stołu a wyjąwszy z kieszeni notatkę nocną, pisze kolejno:

a) „Prawdziwa przepaść“. Przed wielu, domami na ulicy X., chodniki są tak zużyte, iż przejść niemi bez narażenia się na zlamanie nogi niepodobna.

Oto przed domami panów N. P. Q. R. w miejscach, gdzie ongi spoczywały tafle kamienne, sformowały się po deszczu istne przepaści.

Polecamy je uwadze panów kamieniczników.

a więc wątpić należy, czy nawet koszta urzędzenia zabawy się wróca.

**Herbata dla biednych.** Napróżno dotąd kołataliśmy do miłosierdzia publicznego o bezpłatne obiady dla biednych. Tym razem Rkadam pozostał w tyle, dając się wyprzedzić innym miastom prowincjonalnym.

Otrzymujemy natomiast przyjemną wiadomość, że pani Aurelia Obrebska, właścicielka cukierni w domu Gruna, przy ulicy Lubelskiej, w każdy piątek przez czas zimy wydaje bezpłatnie gorącą herbatę z bułkami dla 30 biednych, tam też powinni się zwracać żebracy.

Gdyby za przykładem pani O. poszło więcej pań, z których każda choćby jednego tylko żebraka podjęła się obdarzać obiadem podczas zimy, potrzebie stałoby się zadość, a Radom zrehabilitowałby się w oczach innych miast, które go uprzędziły na polu dobroczynności publicznej.

**Takich więcej.** Wobec ciągłych narzekań na protegowanie u nas wyrobów zagranicznych, jaskrawo odbijają ludzie jedynie rzeczy swojskie w opiekę biorący, choćby to nawet, z pewną czynili przesadą. Naprzykład pan X. w naszym mieście do tego stopnia wstręt czuje do wszelkich towarów zagranicznych, że nawet kolonialnych do potraw nie pozwala swej kucharce używać.

Nabywając ubranie, zapytuje najprzód czy z krajowego materiału jest zrobione, by sukni z kortów zagranicznych nie nosić. Jednem słowem, nie kupuje nic, co tylko komorę celną przechodzi.

Przesadzonym może jest nieco w przekonaniach swoich pan X., w każdym razie, gdyby więcej było takich Iksów, z pewnością nie byśmy na tem nie stracili.

**Skład drożdży.** Otworzono w naszym mieście skład drożdzy prasowanych ze znanych zakładów Niechcieckich.

Dotąd najczęściej sprowadzano do nas drożdzy zagranicznych, należy się więc spodziewać, że wyroby niechcieckie, jako krajowe znajdą u nas należący się im popyt.

**Monografia katedry sandomierskiej.** Z gazety „Więki“ dowiadujemy się, że jeden ze znakomitszych historyków sztuki i zabytków starożytnej Polski, przygotowuje monografię katedry sandomierskiej, a to z okazji gruntownej jej restauracyi, jaka prowadzona jest obecnie, dzięki godnej uznania zabiegłości J. Eks. ks. Antoniego Ksawerego Sotkiewicza, biskupa Sandomierskiego.

Monografię tę, opracowaną na podstawie najnowszych źródeł, zdobici będącizne ilustracje zabytków historycznych i sztuki, znajdujących się w tej słynnej z piękności architektonicznych świątyni, oraz portrety fundatorów i biskupów sandomierskich, jak również największych jej dobroczyńców Jagielly i Jadwigi, po których drogie pamiętki przez nich pozostawione świadczą o hojnej dłoni królewskiego stada.

b) „Rozbiegane konie“. Onegdaj ulicą Z. z szaloną szybkością pędziły sanki, zaprzężone parą karych rumaków. Siedząca w niej trzy panie głośno wołały o pomoc, nim się jednak znalazł śmiełek, któryby powstrzymał w pędzie wściekłe rumaki, sanki uderzyły z całą siłą o latarnię a siedząca w nich kobiety wypadły na bruk. Szczęściem śnieg grubo usłany na ulicy, ocalił wyłknięone damy od niebezpiecznego potłuczenia się a może śmierci.

c) „Omali utonięcie“. Wczoraj kilku wyrostków używało jazdy na łyżwach na rzece, tuż pod mostem, gdzie głębokość wody, dochodzi trzech sążni.

Termometr wskazywał 0°, lód na rzece w wielu miejscach topniał, gdy więc w jedno miejsce skupiła się większa gromadka łyżwiarzy, słaby lód zaczął trzeszczeć i nim wyłknięci chłopcy zdążyli zemknąć, lody pękły a kilku nieostrożnych wpadło w wodę, wolając rozpaczliwie ratunku.

Przechodzący podówczas mostem rzeźnik Y. wskoczył na lód i cudem prawie ocalał życie, tracącym już nadzieję wydosłania się z rzeki chłopecm.

Ze strony p. Y. rzadki to objaw odwagi i poświęcenia! d) „Ogień“. Dziś nad ranem spokojni mieszkańcy naszego miasta zaalarmowani zostali sygnałem straży ogniowej. Powodem alarmu był ogień, powstały w buduarze pani X. Zapaliła się kotara nad łóżkiem, przytymna jednak służąca pani X. umiejscowiła ogień, zalewając wodą palącą się kotarę. Wskutek nagłego przestraschu pani X. zasłabła. Lekarze jednak nie powątpiewają o rychłym powrocie do zdrowia ofiary własnej nieostrożności.

Świątynia ta najwspanialsza w Królestwie Polskiem zwana w starożytnych kronikach „Insignis/Collegiata Sandomiriensis“, albo „Beatae Mariae Virginis Sandomiriensis“, doczeka się więc nie tylko gruntownej odnowy, ale nadto dokładnego opisu, który szerszemu kołu czytelników przytomni jej majestat i przypomni dzieje jej, związane z dziejami naszej drogiej ziemi.

Przy sposobności, nie możemy powstrzymać się od przypomnienia, że katedra sandomierska stoi w ślicznem położeniu na wysokiej górze, w stronie południowej miasta, z kądem rozpościera się widok na Wisłę, płynącą u jej podnoża i na uroczą równinę dawnej Polski a dziś zostającej pod berłem Austrii.

Początek jej sięga r. 1121, t. j. panowania Bolesława Krzywoustego, który polecił rozebrać drewniany kościół św. Mikołaja i wybudować wspaniałą kolegiatę, ukończoną w roku 1190 przez Kazimierza Sprawiedliwego. Od czasu owego, pomimo zniszczeń w latach 1656 i 1702, świątynia ta tylko raz podobno z gruntu była odnowioną w roku 1730 i teraz dopiero doczekała się ponownej restauracyi.

Pierwszym biskupem po utworzeniu dyecezyi Sandomierskiej, breve Piusa VII w roku 1818 mianowaną księdza Stefana Hołowczyca, który jednakże na stolicę Sandomierską nie był konsekrowanym, gdyż wkrótce powołano go na Arcybiskupa metropolii Mazowieckiej.

**Z KRAJU.**

✕ **Szkola malarstwa.** W dniu 15 b. m. nastąpiła inauguracya szkoły malarstwa dla kobiet, założonej przez artystę malarza p. Ludwika Wiesiołowskiego w Warszawie.

Zakład ten mieści się w gmachu resursy obywatelskiej i posiada dwa kursa: malarzski w godzinach od 11-tej do 2-tej z południa, oraz rysowniczy od godziny 4-tej do 6-tej.

W szkole oprócz rysunku i malarstwa wykładane będą: historia sztuki, estetyka oraz inne nauki nieodłączne od sztuki.

**Ordynacje w Galicyi.** Po powstaniu dwóch nowych projektowanych ordynacyi ks. Lubomirskich (Rozwadowskiej w powiecie Tarnobrzskim, obejmującej 17.307 morgów i Miżynieckiej w powiecie Przemyskim obejmującej 5.832 morgów), liczbą ordynacyi wzrosnie w tej prowincyi, jak oblicza lwowski korespondent „Czasu“, do 10. Pominąwszy „dom ordynacki Mieroszewskich“ w Krakowie, który tylko z nazwy ordynacyą przypomina a stanowi właściwie fundacyę familijną, istnieją obecnie w Galicyi następujące ordynacje: 1) hr. Baworowskich (Czabanówka i t. d. w powiecie Husiatyńskim) z obszarem ziemi 4.147 morgów i 1.225 sążni; 2) hr. Borkowskich (Borynice i t. d. w powiecie Bobreckim) z obszarem 3.818 morgów i 767 sążni; 3) Czarkowskich (Wółkowie i t. d. w powiecie Borszczowskim) z obszarem 5.815 morgów i 66 sążni; 4) hr. Gołuchowskich

Tak to przeciętny reporter fabrykuje „wiadomości miejscowe“, po przeczytaniu których ten i ów łamie sobie głowę, myśląc, czy co? w gazecie dziś było o tem. — Ale, a słyszałeś pan o tej katastrofie na Mlecznej? — Nie słyszałem. — Toć panie trzech uczni się utopiło na ślizgawce. — Trzech uczni?! Mój Boże co to wypadków w tym roku fatalnym.

Tak to proszę państwa fabrykują „wiadomości miejscowe“ reporterzy dzisiejsi! Dopuszcza się tego występku i wasz służa unioży, ale to tylko w razie ogólnej posuchy na wiadomości w sezonie ogórkowym, w każdym innym czasie macie opis faktów prawdziwych, za które zawsze słowem i piórem (to moja broń) ręczyć gotów jestem. Lecz czy sądziście, drodzy sercu memu „roczni prenumeratorki“, że pisanie prawdy chroni mnie od tysięcy nieprzyjemności, skarg i pretensyi? Jakież wyjście? Co za los! Puścić tak zwanej „kaczki reporterskiej“ nie można dlatego, bo... kaczka. Opisane faktu prawdziwego nie można, dlatego, że prawdziwy.

Przyuszczam, skrytykuję zły, niesumienny wyrób którego z rzemieślników. Jeżeli ów rzemieślnik jest szewcem, mogę mieć błogą nadzieję zetknięcia się z jego pocigłem; jeżeli jest składnikiem mebli, czeka mnie niepożądanym fechtunek na nogi od krzesła; golibroda dotknięty w gazecie, przy pierwszej sposobności gotów mi gardło poderznąć.

— Słyszała pani o tym pożarze u pani X? To nieszczęście dopiero, mój Boże! Trzy tysiące rubli spaliło się w biurku, pani X. tak poparzona, że przynajmniej rok w łóżku poleży a biedna służąca ratując ją, oczy sobie wypaliła. — Co też pani mówi, nic nie słyszałam o tem? — Ale powiadam pani, jak dzieci kocham, przecie w „gazecie“ stało.

— No, mości dziejcie! — mówi p. Z. do swego partnera przy wiściku, teraz człowiek nie jest życia na ulicy pewnym. — Jakto? — To pan nie wie? Bój się pan Boga! wczoraj na Lubelskiej sanki, zaprzężone w sześć koni, przejechały czterech ludzi i jedną żydówkę. A ósm pań siedzących w sankach zamiesiono na tragach do domu, bez życia.

(Skala i t. d. w powiecie Borszczowskim) z obszarem 8.269 morgów i 581 sążni; 5) ks. Lubomirskich (Przeworsk i t. d. w powiecie Łańcuckim) z obszarem 8.586 morgów i 1.168 sążni; 6) hr. Potockich (Łańcut itd. w pow. Łańcuckim i Rzeszowskim) z obszarem 34.647 morg. i 750 sążni; 7) hr. Sienińskich Lewickich (Chorostków i t. d. w pow. Husiatyn i Lwów) z obszarem 12.359 morg. i 1.515 sążni; 8) hr. Stadionów (Bohorodczany itd. w pow. Bohorodczany i Nadworna) z obszarem 9.785 morgów i 1.531 sążni. Obszar wszystkich powyżej wymienionych ordynacyi wynosi tedy 87.430 morgów i 1.293 sążni, a jeśli się doliczy obszar dóbr Koziańska i Piskorowice, należących do ordynacyi Zamojskich w Królestwie (6.702 morgów i 123 sążni), to ogólny obszar dóbr ordynackich w Galicyi wyniesie 94.132 morgów i 1.326 sążni. W zestawieniu porównawczem z obszarem całego kraju, obszar dóbr ordynackich wynosi 0,65 procent, a w zestawieniu z obszarem wszystkich dóbr w kraju, należących do kategorii wielkiej posiadłości, przestrzeń posiadłości ordynackich wynosi 1,55 procent.

W porównaniu z innymi krajami Galicya pod względem rozmiaru dóbr ordynackich nie zajmuje jeszcze tak wybitnego stanowiska.

Ks. dr. Kantecki, redaktor „Kuryera Poznańskiego“, powołany został przez ks. arcybiskupa Dindera na penitencjarza do archikatedry gnieźnieńskiej. Zanim atoli obejmie na stałe tę posadę, odsiedzieć będzie musiał czteromiesięczne więzienie, na jakie skazany został przez sąd tutejszy karny za udział w redagowaniu artykułu „Francuz o wydaleniach“, oraz za artykuł o stosunkach szkolnych na Warmii. Za referat o tym ostatnim procesie, zupełnie obiektywnie napisany, skazany został również na dwa miesiące p. Stanisław Gryglewicz, który od pół roku podpisuje się jako odpowiedzialny redaktor „Kuryera“.

**Z PRASY ROSYJSKIEJ.**

W „Petersburs. Wiedom.“ czytamy. Dzisiaj, gdy Petersburg tylko marszczy czoło, Moskwa już roztrząsa plan, który zakończy kwestyę wschodnią.

„Sowr. Izw.“ piszą: Rosya nie może podnieść broni na tych, za którymi się zawsze ujmowała, nie może chrześcijańską przyłożyć rękę do przedłużania panowania islamizmu nad krzyżem św.

Ale może wpaść na Austryę, twórczynią niepokojów a powodzenie lub klęska Rosyi zależy od tego pod jakim hasłem w pole wyruszy. Klęska czeka Rosyę, jeżeli wystąpi w obronie dzisiejszego status quo. Rzecz inna, tryumfować na pewno będzie, gdy zdoła przedrzeć emancypacyjne programy swej sąsiadki. Niechaj zwróci broń przeciw Austrii, w imię tej samej wolności narodów, którą wypisuje na swoim sztandarze ta dwulicowa monarchia.

Pytanie czy jesteśmy odpowiednio przygotowani?

- Hę, czy to nie bajka?
- Kpisz pan, czy co? w gazecie dziś było o tem.
- Ale, a słyszałeś pan o tej katastrofie na Mlecznej?
- Nie słyszałem.
- Toć panie trzech uczni się utopiło na ślizgawce.
- Trzech uczni?! Mój Boże co to wypadków w tym roku fatalnym.

Tak to proszę państwa fabrykują „wiadomości miejscowe“ reporterzy dzisiejsi! Dopuszcza się tego występku i wasz służa unioży, ale to tylko w razie ogólnej posuchy na wiadomości w sezonie ogórkowym, w każdym innym czasie macie opis faktów prawdziwych, za które zawsze słowem i piórem (to moja broń) ręczyć gotów jestem.

Lecz czy sądziście, drodzy sercu memu „roczni prenumeratorki“, że pisanie prawdy chroni mnie od tysięcy nieprzyjemności, skarg i pretensyi? Jakież wyjście? Co za los! Puścić tak zwanej „kaczki reporterskiej“ nie można dlatego, bo... kaczka.

Opisane faktu prawdziwego nie można, dlatego, że prawdziwy.

Przyuszczam, skrytykuję zły, niesumienny wyrób którego z rzemieślników. Jeżeli ów rzemieślnik jest szewcem, mogę mieć błogą nadzieję zetknięcia się z jego pocigłem; jeżeli jest składnikiem mebli, czeka mnie niepożądanym fechtunek na nogi od krzesła; golibroda dotknięty w gazecie, przy pierwszej sposobności gotów mi gardło poderznąć.

Zadanie to przedstawia się tak: Austryę należy nie tylko pokonać, ale rozbić, stwarzając w to miejsce nowe państwo, odpowiedniejsze więcej pragnieniom narodów i wymaganiom słusności.

**ZE SWIATA.**

**Nowa wyspa.** Niedawno na Oceanie Spokojnym, mianowicie w zatoce Ochockiej, odkryto nową wyspę o parę wiorst od Sachalina. Wyspa owa posiada 14 wiorst długości, a od 2 do 3 wiorst szerokości; zamieszkała jest przez kilka osad Gilaków, nieróżniących się niczem od mieszkańców Sachalina. Dotąd sądzono, że przestrzeń owa ziemi jest tylko dalszym ciągiem Sachalina. Dopiero niespełna przed rokiem, jeden z ziomków naszych, p. Władysław Gafowicz, dowiódł, że wyspa owa istnieje zupełnie niezależnie od Sachalina. P. Gafowicz pochodzi z pow. Nowogródzkiego i jest z powołania marynarzem.

**Trąd w Infantach.** Do „Gazety Polskiej“ donoszą z Rygi, iż ta straszliwa choroba czasów biblijnych i wieków średnich, która z zachodu Europy w XVI wieku prawie całkiem zniknęła, w Infantach, zdaje się, odżyła w Rydze, Dorpacie, Pernowie, Rewlu i Narwie. Zdania co do zaraźliwości trądu są podzielone, profesorowie dorpackiego uniwersytetu Wachmuth i Bergman twierdzą, iż zachodzi potrzeba zupełnego odesobnienia jednostek zapadłych nań, tak samo zapatrują się w Chinach i Norwegii, gdzie gruntownie badacz trądu Hanzen, sądzi, iż tylko skutkiem zarazy choroby ta szerzyć się może.

Stan chorych jest rozpaczliwy. W gminie Torwast żyje ich w lasach zupełnie odesobnionych od spółziomków, którzy od nich stronią, przeszło dwudziestu a walka ich ze śmiercią trwa nieraz od 15 do 20 lat. Badający chorobę u ujścia Dzwiny, dr. Paulson, w wschodnich Infantach zaś dr. Hellar, wykryli tych nieszczęśliwych 85.

Mylnem zdaje się być zdanie jakoby straszliwa ta choroba kiedykolwiek w Europie całkiem znikła, bo wiadomo wszystkim o sporadycznych jej objawach w Szwajcaryi i Sycylii. Czytaliśmy w jakiejś podróży o calych wsiach dotkniętych nią w gubernii Archangielskiej a od rodziwy dr. Golca, właściciela Komorna w Siedleckiem, dowiadujemy się, iż tenże jeszcze w roku 1833 udzielał rady bogatej, młodej, urodnej izraelitce, żonie kupca w Międzyrzeczu, na trąd zapadłej bez nadziei uzdrowienia.

**Wiadomości polityczne.**

Parlament niemiecki za opór przeciw przedstawionemu przez rząd projektowi co do powiększenia armii, jak zapowiadał wszechwładny książę kanclerz, został rozwiązany a nowe izby zwolane na dzień 21 lutego.

A więc ganić rzemieślnika za zły wyrób nie można, prawda? Dobrze, bądź go chwalił. Piszę więc, że z pracowni rzeźbiarza Z. wyszło artystycznie wykonane łóżko dla jakiegoś bankiera, który za nie zapłacił 500 rs.

Na drugi dzień po wydrukowaniu tej wiadomości, drzwi redakcyi się nie zamykają, wpada rzeźbiarz za rzeźbiarzem, jakby się szkuta z nimi rozbiła, a każdy rozwścieczony krzyczy:

— To panowie chwalcie tego partacza Zeta, on panie nie wart desek w moim zakładzie heblować! To panie fuszer, fuszer powiadam! To wstyd, żeby gazeta takich tolerowała a cóż dopiero chwaliła!

W takich to opałach i tarapatkach po każdym świeżym numerze gazety obraca się biedny reporter.

Nie prawdaz, że to los nie do pozazdrosczenia?

Chcąc więc w przyszłości wzbogacić dział miejscowy gazety, wypada mi udać się z prośbą do szanownych czytelników o łaskawe wrzucanie do puszki redakcyjnej listów, z adresem: „Reporterowi gazety“. Z wszelkich wiadomości tą drogą podawanych, z przyjemnością korzystać będę.

Polecam się zatem pamięci Waszej, szanowni czytelnicy, prosząc jednocześnie o pobłażliwość, która, jeśli mi jej nie odmówicie zmniejszą, moje „tarapaty“!

Ewka.

Salisbury przerażony zgonem swego kolegi, ministra spraw zagranicznych, lorda Ideslejgha, który skołał na jego rękach sparaliżowany, chce opuścić zajmowane stanowisko „premiera“, oddając je Hartingtonowi. Z ostatnich dni nowiny, dołączone do rozlicznych tłumaczeń istotnego znaczenia mowy Bismarcka, w najwyższym stopniu zajmują umysły swystkich.

Wystrzegając się wnioskowań własnych ołtak ważnych rzeczach, pragnęlibyśmy, jak zawsze, z artykułów gazet poważnych i głębiej się na rzeczy zapatrujących, podać czytelnikowi coś, coby dawało muiej więcej jakakolwiek rękomię pewności.

Gazeta np. tego znaczenia i tej doniosłości, co słynny „Times“ angielski, w jednym i tym samym numerze nagromadza tyle sprzeczności:

Daje nam telegram korespondenta swego z Wiednia tej treści: „Jestem upoważniony do zapewnienia, że rozgląszone przymierze między Niemcami a Rosyą nie istnieje“.

W tymże numerze dalej: „Doniesienie o przymierzu niemiecko-rosyjskiem byłoby wywołało wielki hałas w Wiedniu, gdyby mu uwierzono na chwilę, ale tak nie jest. Przypominamy tu, że Austrya tyleż daje, co sama bierze. Daje Niemcom bezpieczeństwo, a książę Bismarck nie pozabawiałby się tej korzyści i nie łączyłby się przeciw Austrii z mocarstwem, które z użytkowalności Niemcy do swych celów, zwróci się zaraz na nie, skoro ujrzy je bez przyjaciół“.

Kilka szpalt dalej w korespondencyi z Paryża, pana Blowitz'a, czytamy: „Mniej lub więcej usprawiedliwione przeciwiństwa co do porozumienia pomiędzy Niemcami a Rosyą, o którym donosiłem, mogą być pominięte, bo przebieg wypadków wskazuje, iż to porozumienie istnieje. Rosya porzuciła Francję. Niemcy dały Rosyi „carte blanc-het“ w kwestyi bułgarskiej. Mogę zaręczyć...“ ect.

I znowu przypomnienie ustępu mowy Bismarcka: „Nie nie przeszłodzi powrotowi świętego przymierza z r. 1815“.

Z tego wypada, że co do najważniejszej kwestyi, mianowicie: czy to przymierze jest, czy go niema, wielki „Times“ niewiele więcej wie od nas, czytających go.

Po wiadomościach zaprzeczeniu nie ulegających, jak to, że deputacya bułgarska w Rzymie doznała najsympatyczniejszego przyjęcia i że walory rosyjskie na giełdach spadły a dążą dalej ku niższej; albo: że w Macedonii i na wyspie Krecie gotuje się powstanie tak, iż Turcyja posłała tam ośm batalionów piechoty i znaczną ilość łodzi torpedowych, mamy wiązankę wiadomości, za które ręczyć trudno, jak np., że Turcyja, ciągle usiłująca pośredniczyć między Rosyą a Bułgaryą, miała zaproponować zdanie wyboru kandydata na tron bułgarski na sędziwoce cesarza niemieckiego Wilhelma, jako władcę kraju wrzekomo w sprawie tej najmniej interesowanego.

Czemu nie? to wydaje się prawdopodobniejszym, aniżeli co niedawno pisali gazety włoskie, że papież Leon XIII ma być w sprawie bułgarskiej najwyższym rozjemcą, albo że dwory naradzają się co do nowego kandydata na tron Bułgaryi, jakiegoś hrabiego Hunyady, potomka królów węgierskich, krewnego króla serbskiego etc.

Czy pod tę rubrykę podciągnąć wiadomość z „Journal des Debats“ jakoby hr. Szuwałów miał zaręczyć posłowi Herbette, że żadnego traktatu między Niemcami a Rosyą nie ma a zbliżenie się tych narodowości nie może mieć znaczenia wrogiego dla Francyi? nie wiemy. Prędzej do nich należy telegram „Timesa“ zaręczający, że stosunki Austrii i Rosyi znacznie się poprawiły, a kilka wierszy dalej, iż Austryja zabroniła wywozu koni, sama pragnąc nabyć ich 40.000 i że przyspiesza pobór rekruta. Przychodzi mi na myśl słynne zapytanie z komedyi Beaumarchais'ego „kogo tu oszukują“.

Nad rozwiązaniem parlamentu posypały się komentarze.

Przewidują, że nowe wybory dadzą opozycyi o wiele silniejszą większość od dzisiejszej (32 głosy). Na co stronictwo rządowe odpowiada: że książę Bismarck się nie zawaha przed zamachem stanu, gdy tego będzie potrzeba, co mu może być nawet na rękę w ważnych wypadkach, nadchodzących z wiosną. Kluczem sytuacji są nie Niemcy i Francya lecz Rosya i Austryja, zwłaszcza jeśli uwierzmy słowom Risticza, że Turcyja może być najwerniejszym sprzymierzeńcem Rosyi, skoro ta zrażona niewdzięcznością bułgarów, zaniecha emancypacyi chrześcian na półwyspie bałkańskim.

Gazeta „Pester Lloyd“ domaga się przyspieszenia uzbrojeń, im lepiej bowiem przygotowaną będzie Austria do wojny, tem pewniejszy osiągnie skutek pokojowego pośrednictwa Niemiec pomiędzy nią a Rosją. Zgoła, że z po za błędnego kółka zbrojenia się dla utrzymania pokoju, ani rusz wyjść nie możemy; co każe przypuszczać, że nawa Europy żegluje po morzu niepewności a główni działacze sami, co robić, dobrze nie wiedzą.

Pisma zagraniczne wogóle grzecznie z cicha podrwiają z mowy Bismarcka, dając do zrozumienia, że się mocno postarzał, pisma rosyjskie rade temu, że wylał „prysznic“ na rozgorączkowane głowy szowinistów Austro-Węgier, francuzkie zaś zadowolone, że bez przyczyny nie napadnie Francji.

Według zapewnień prasy tureckiej Cankow jest nieuniknionym prezesem przyszłego gabinetu w Bułgarii.

Wiadomościom zagranicznych dzienników, że ogólne położenie polityczne polepszyło się, bo Rosya gotową jest do pewnych ustępstw, zaprzecza najformalniej „Nowoje Wremia“, zapewniając, że to, czego żąda Rosya, stanowi „minimum“ jej żądań.

„Gazeta Handlowa“ podaje kurs rubli na 190.20 mar. a na 118.20 guldenami.

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 17 stycznia. Gabdan effendi złożył sprawozdanie, w którym dowodzi, że regencya w Sofii potajemnie przygotowuje restaurację księcia Battenberga i ogłoszenie królestwa.

Ambasador angielski Whithe zapewnił wielkiego wezyra, że nie posiada żadnej wiadomości o zamierzonym jakoby powrocie księcia Aleksandra, oraz, że regencya, według jego przekonania, działa otwarcie i lojalnie. Oświadczył dalej, że powołanie Cankova wydaje mu się nie na czasie, gdyż zachęcić może opozycję do zaburzenia pokoju i zwiększenia przeszkód i tak już utrudniających załatwienie sprawy bułgarskiej. Dodał, że polityka obecna Porty może przynieść jej zglubę.

Konstantynopol, 17 stycznia. Zapewniają tu z całą stanowczością, iż Rosya oświadczyła, że nie myśli o okupacji Bułgarii, dopóki mocarstwa wstrzymają się od popierania Bułgarów w ich oporze przeciw życzeniom Rosji.

Rzym, 17 stycznia. Delegowani bułgarscy mają być także przyjęci w imieniu Papieża przez kardynała Ledóchowskiego.

Bruksella, 18 stycznia. Książę Aleksander Battenberg przybył tutaj, udając się do Londynu.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

„Kuryer Warszawski“ ogłosił konkurs na powieść oryginalną, osnutą na tle współczesnem, obyczajowem lub społecznem, przeznaczając na nagrody fundusz 1.500 rs. — Utwory powieściowe, przeznaczone na konkurs, obejmować mają najmniej 6.000 a najwyżej 10.000 wierszy zwykłego druku „Kuryera“.

Termin nadsyłania prac konkursowych oznacza się do 30-go września r. b. włącznie.

Nagród ustanawia się dwie: pierwsza 1.000 rs., druga 500 rs., płatne nazajutrz po przyznaniu.

„Tygodnik ilustrowany“ ogłosił konkurs na humoreskę, objętości od 300 do 500 (najwyżej) wierszy druku.

Jak w poprzednim konkursie na nowelle, redakcyja „Tygodnika“ wybierze z pomiędzy nadesłanych humoresk trzy do druku a prenumeratorowie wyrzekną, któremu z trzech utworów ma być przyznana nagroda.

Oprócz zwykłego honorarium, humoreska, odznaczona przez czytelników, otrzyma premium rs. sto.

Termin nadsyłania utworów, pod adresem redakcyi „Tygodnika ilustrowanego“, oznacza się do dnia 1-go marca. Nazwiska autorów powinny być podane w kopertach zapieczętowanych, z godłami zamieszczonemi na samych utworach.

„Biblioteka romansów i powieści“ przeszła pod redakcyę dotychczasowego jej wydawcy, p. Bolesława Londyńskiego. Pismo powyższe zamieszczać ma w przyszłości stałe fejletony.

Dwa tylko obrazy w ciągu całego roku ubiegłego zakupione zostały przez osoby prywatne na wystawie Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Z rzeźb nie znalazła nabywcy ani jedna. Smutny to fakt, słusznie przypisywany ogólnej stagnacyi, stawia jednak w tem piękniejszym oświetleniu postępek komitetu Towarzystwa, który, jak wiadomo, zwiększył w ubiegłym roku znacznie sumę swoich zakupów, przychodząc tym sposobem w pomoc biednej sztuce naszej, pokrzywdzonej przez ciężkie czasy.

Wydawnictwa księgarni krajowej Konrada Prószyńskiego pomnożyła sobą temi czasy powiastka, napisana przez Iskierkę a przejrzana do druku przez „Pisarza Gazety Świątecznej“, pod napisem: „Gwizdalski wójtem“. Niepełna dwuarkuszowa książeczka, zadrukowana historią starania się pokątnego doradcy, Gwizdalskiego, o wybór na wójta i rękę zamożnej młynarki, zakończona zupełną porażką błędnego rycerza — zasługuje pod każdym względem na uznanie. Powiastka napisana dla ludu, zając sobą może i wyżej ukształconych. Zwrócilibyśmy tylko uwagę wydawcy na pisownię, użytą w powyższej książeczce, różniącą się wybitnie od napotykaney w literaturze naszej i nienależącej do najprostszych a przecież ta ostatnia winna by być uwzględnianą w książkach dla ludu przeznaczonych.

„Kroniki rodzinnej“ Nr. 1. tegoroczny zawiera: „Spuszczina po Humieckiej u ściany multańskiej“, opowiadanie Dra Antoniego J. — „Co robić?“ przez A. G. — „Listy księżny Izabelli z hr. Flemingów Czartoryskiej“ przez Sewerynę Duchnicką. — „Wiadomości literackie“, p. Nemo. — Korespondencye: Z Londynu i z Rodosto. Z powieści niemieckiej. Wieści polityczne. Silva rerum i Nekrologia.

Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza niniejszem dla pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy krajowych, KONKURS z zapisu ś. p. Józefa Kuryerowa, niegdys obywatela m. Warszawy. Nagrodę konkursową stanowić będzie procent od kapitału 3.000 rs. po 6% za czas od 20 września 1883 r. t. j. od dnia śmierci Kuryerowa, do 20 września 1885 roku. Nagroda powyższa, stosownie do woli zapisodawcy, przyznana będzie przez Komitet Towarzystwa autorowi obrazu olejnego lub rzeźby, oryginalnych, osnutych na swojskim temacie i wybitnie odznaczających się pod względem artystycznym. W braku takiego dzieła, Komitetowi przysługuje prawo rozdzielenia powyższego procentu na dwie nagrody I-szą i II-gą, dla najlepszych z przedstawionych dzieł, oryginalnych i tematu swojskiego. Dzieło nagrodzone pozostaje własnością autora. Pragnący ubiegać się o nagrodę konkursową imienia Józefa Kuryerowa, winni nadesłać po jednym obrazie olejnym w ramach lub po jednej rzeźbie, do lokalu Wystawy Towarzystwa, najdalej do dnia 15 marca 1887 roku, przy załączeniu własnoręcznie napisanej i podpisanej deklaracyi, w której mają być wymienione: tytuł dzieła, data i miejsce urodzenia autora, miejsce obecnego jego pobytu i krótka wiadomość gdzie i w jakiej szkole kształcił się na artystę. Rozstrzygnięcie konkursu przez Komitet zgodnie z wolą zapisodawcy, nastąpi w d. 19 marca 1887 roku. Dzieło przyjęte przez Komitet do konkursu i umieszczone na Wystawie Towarzystwa, nie może być z tejże wycofane przez właściciela przed upływem miesiąca po wystawieniu.

ROZMAITOSCI.

Nowa trucizna. Wiadomo, że liście oleandru są względnie silną trucizną i jeżeli sok tych liści dostanie się do rany, takowa złośliwie się jątrzy. Obecnie proszku z liści oleandrowych zaczęto używać jako truciznę na myszy, które poczuwszy zapach tej rośliny w swych norach, takowe opuszczają.

Podarki gwiazdkowe w Anglii należą do obyczaju tak rozpowszechnionego, iż niema prawie rodziny, któraby niezdobyła się w święta Bożego Narodzenia na podarek dla najbliższych.

Do tego zwyczaju stosują się naturalnie też magazyny i fabryki. Przedmioty na ten cel wyrobione są bajecznie taniości, lecz za to wyrabiają je z jaknajlepszego materiału. W oknach magazynów wiszą ogromne pakiety z świątecznymi podarunkami wyłącznie a pakiet taki, złożony z najróżnorodniejszych przedmiotów, zaczawszy od barometru, obrazu, książki, atlasu na suknię, aż do zabawek dziecinnych, kosztuje wszystkiego zaledwie rubli kilka.

Jakie zaś na sprzedaży tych prezentów muszą robić interesa magazyny, posłużyć może samą ta okoliczność, iż jeden z nich mianowicie magazyn londyński konfekcyi damskiej Robinsona, rozesłał przed świętami na wszystkie strony świata 80.000 katalogów, ilustrujących znajdujące się u niego podarki a za samę porto, wniesione za te katalogi zapłacił poczie 10.000 rs.

O G L O S Z E N I A.

DOM

na rogu ulic Szpitalnej i Basenowej, murywany piętrowy, z oficynami jest do sprzedania. — Połowa szacunku może pozostać na hypotece. — Wiadomość u W-go Nowakowskiego w domu W-ego Lubienieckiej.

W dominium Janowiec

(powiat Kozieniecki, stacya drogi żelaz. Puławy)

jest do sprzedania

6 TRYKÓW RASY NEGRETTI zdolnych do rozplodu. — Wiadomość na miejscu u Zarządzającego.

Korzystna Wiadomość!

Zawiadamia się niniejszem, że renomowana fabryka Niechcice otworzyła z dniem 13-go b. m.

SKŁAD DROŻDŻY PRASOWANYCH

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Landaua,

które sprzedaje po cenie fabrycznej, a mianowicie:

1 funt Drożdży	Imperyal	kop.	40.
1 „ „	Prima	„	35.
1 „ „	Secunda	„	30.

Pp. handlującym odstępuje się stosowny rabat.

W nadziei, że Wpp. kupcy, cukiernicy, piekarze jako i domy prywatne z wyborowego gatunku drożdży i niepraktykowanie niskiej ich ceny korzystać nie omieszczą, mam honor polecić się względem Sz. Publiczności.

Zarządzający Składem

F. Duszek.

Mam honor zawiadomić osoby nterosowane, że z dniem dzisiejszym otworzyłem sprzedaż węgla kamiennego najlepszego gatunku. Cena za korzec kop. 80, odstawa punktualna a w większej ilości odstępuję rabat.

Szymon Sławiński

Ulica Lubelska, dom własny Nr. 422.

Regularnej dostawy

ŻYTA i GROCHU

podjekuje się

DOM HANDLOWY

DONIMIRSKI & COM.

w Lublinie

Tamże nabywa się ŁUBIN żółty i niebieski.

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY

HELBICH I POHL

w Radomiu.

Z dniem 1 Stycznia mieć będzie karety do najęcia na godziny, do użytku na wizyty, bale lub pogrzeby. — Posiada jak dawniej wyłączną sprzedaż mebli fabryki „Wojciechów i Helena“. — Narzędzia rolnicze. — Z najlepszych kopalni węgla kamiennego i drzewo opałowe.

T. i E. KRÓLIKOWSKIE

przyjmują:

Roboty Damskie

znaczenie bielizny, szycie na maszynie, tłomaczenie i przepisywanie papierów w językach: ruskim, polskim, francuzkim i niemieckim.

Udzielają lekcye kroju sukien i wszelkich robót damskich. — Mogą grywać na fortepianie tylko w porządnym domu rodzinnym. Adres: Szpitalna, dom p. Dużababla, od ul. Szwarskiej pierwsze drzwi po lewej stronie.